

KAZIMIERZ FIL

ur. 1945; Lübz, Niemcy



Miejsce i czas wydarzeń	Lublin, PRL
Słowa kluczowe	życie codzienne, życie kulturalne, teatr

Grupa Chwilowa

[Kogo znałem z Grupy Chwilowej?] Poznałem ich dwóch, znaczy Borówę, to było dwóch Krzysztofów, Krzysztof Borowiec, a drugi zapomniałem jak się nazywał. Ale tam rej wodził Krzysio, w skrócie Borówa. No to ja byłem związany z nimi chociażby miejscem pracy. Ja miałem blisko do Chatki Żaka. Ja co roku miałem do czynienia z magistrantami, którzy robili dyplom na wydziale chemii. Ja ich obsługiwałem od strony technicznej. Ja wszystko wiedziałem co się w środowisku dzieje. A do tego, z pracy, z wydziału chemii do Chatki Żaka to był tylko krok.

Ostatni spektakl Grupy Chwilowej jaki obejrzałem w 70 roku, to był według Brodskiego „Postój na pustyni” w Chatce Żaka. Z tym spektaklem pojechali do Edynburga i wygrali Edynburg. Ja się znałem już wcześniej z Borową, łaziliśmy na piwo z Borową i on czasami zapraszał mnie na próbę. I tam poznałem taką parę aktorów z Moskwy. Alosza Zajcew i Irina Nabatowa. Piękna kobieta, artystka, tancerka, pianistka, piosenkarka znakomita. Byłem pod jej urokiem. I kiedyś tam Zajcew się żalił, że: „Tylko próby, próby, próby... Krzysztof i wódka. Pojechalbym gdzieś”. Ja miałem wtedy firmę prywatną, bo się zwolniłem w 86 roku z chemii i założyłem firmę w tym kierunku, siedziałem w szkłe. To była Pracownia Szkła Laboratoryjnego. Mieściła się na Skłodowskiej. Byłem tak zwanym prywatniakiem. I miałem takiego starego volkswagena busa, którym się rozbijałem, woziłem towar. No to ja mówię: „Ja jadę do Kazimierza w tą sobotę”. „Y! Jedziemy!” No i zawiozłem ich. Myśmy się umówili się przy Chatce Żaka, ale jechał też wtedy ze mną Kazio Grześkowiak, z którym byłem w dużej przyjaźni. No i jechała też z nami Ania Bocian, dziennikarka, która pisała o kulturze przez całe życie, emerytka, jej mąż dziennikarz jazzowy, radiowy, który opowiadał o jazzie, Kazio Czyż i ich dwa psy. Wybrali się do Kazimierza. I pojechalibyśmy na wódkę z Aloszą, Kazio, z Czyżem. Kazio nie pił, wtedy już nie był miłośnikiem alkoholu, a wręcz przeciwnie. Zreformowany, dogłębny przeciwnik alkoholu, no jak się piło przez 20 lat alkohol, to można mieć dość na resztę życia. No, Kazio osobny temat był w ogóle. No i Kazio dał cynk, żeby

pojechać, piliśmy tam na rynku, to żeby wyskoczyć w górę do Kazimierza i popatrzeć na panoramę, na Wisłę, na Janowiec po drugiej stronie. Byliśmy już mocno wypici, ale wtedy to były takie czasy, że samochodów było niewiele, można było sobie pozwolić jechać na podwójnym gazie, dzisiaj to już jest niemożliwe, bo za duży tłok. Ale siedząc w knajpie spadł deszcz. No lipiec, to wiadomo, lipiec w Polsce jest deszczowy. Wjechaliśmy pod górę, troszkę szybciej niż przepisy, i spływała woda z piaskiem i na zakręcie przyhamowałem, i prawe koła poszły szybciej po tym piasku. Obróciło mnie, rąbnęliśmy tam gdzieś na przeciwną stronę. Myśmy z Kaziem wyszli bez szwanku, inni trochę byli poturbowani, Irina miała szkło w kolanie, a Alosza miał lekko trzaśnięte trzy żebra, uderzył się. Wtedy nie było jeszcze pasów bezpieczeństwa. Za trzy dni mieli jechać do Edynburga. No pojechali. Pomijam już cały ten bałagan powypadkowy. No Borówy wtedy nie było. Zresztą Alosza i Irina mówią, że mają dość tego tyrana na co dzień, że muszą od niego odpocząć. A Borówa był zadowolony, prawdziwy artysta.

Oprócz tego „Postoju na pustyni”, pamiętam jeszcze ich spektakl „Dom nad morzem”, chyba z Elą Bojanowską zdaje się taki spektakl... coś tam było. Lata 70-te i 80-te, to ja tam byłem wiecznie obecny. Ja byłem częściej obecny na spektaklach teatrów alternatywnych niż na spektaklach w Osterwie.

Data i miejsce nagrania	2010-02-15, Lublin
Rozmawiał/a	Marek Nawratowicz
Transkrypcja	Maria Radek
Redakcja	Maria Radek
Prawa	Copyright © Ośrodek "Brama Grodzka - Teatr NN"